



THE TALL SHIPS RACES
Szczecin 2017

Szczecin
5-8.08.2017

tallships.szczecin.eu

festiwal 2050

dkryj Szczecin
na nowo

Kapitan Borchardt jest nasz!

Na rufie żaglowca już oficjalnie pojawił się napis Szczecin i podniesiona została miejska bandera. Niedzielne popołudnie obfitowało także w symboliczne wodowania książek i prezentację wyjątkowego znaczka pocztowego.

Żwawy staruszek zmienił port macierzysty

Kapitan Borchardt będzie żeglował pod banderą Szczecina. Symboliczne odsłonięcie napisu „Szczecin” przypieczętowało wcześniejsze decyzje i rozpoczęło nową historię tego pięknego żaglowca. W przyszłym roku będzie obchodził swoje setne urodziny, ale jak przypomina armator, ta jednostka to żwawy staruszek i pokazał to podczas tegorocznych regat, wygrywając dwa etapy. Wyjątkowo wruszającym momentem uroczystości zmiany portu macierzystego tego żaglowca było podniesienie bandery i wysłuchanie niezwyklej piosenki „Kapitan Borchardt”, której tekst napisała Monika Szwaja, a wykonywał chóru ZUT – „(....) Póki żagle białe nad naszym pokładem, damy radę, kapitanie damy radę (...)”

- To nie była decyzja prezydenta miasta, ani radnych, żeby Kapitan Borchardt był szczeciński. To była decyzja armatora, żeglarzy i środowiska żeglarskiego. Za to wam wszystkim bardzo dziękujemy. Ten żaglowiec będzie nowym symbolem Szczecina – mówił podczas uroczystości zastępca prezydenta miasta Krzysztof Soska.

Szczecin jest obecnie portem macierzystym dwóch żaglowców. Przyjazny port naszego miasta ma w swojej flocie teraz Fryderyka Chopina i Kapitana Borcharda właśnie.

Wyjątkowy znaczek w butelce

Goście zebrani na pokładzie – żeglarze i przyjaciele jednostki byli świadkami także innych, ważnych wydarzeń tego popołudnia. Prezes Poczty Polskiej zaprezentował okazjonalny znaczek, wydany specjalnie z okazji finału regat The Tall Ships Races. Jego emisja jest uhonorowaniem nie tylko widniejącej na znaczku wyjątkowej jednostki jaką jest STS Kapitan Borchardt, ale także żeglarskiej imprezy w Szczecinie.

Znaczek został oficjalnie zaprezentowany przez kapitana jednostki i zastępcę prezydenta miasta Krzysztofa Soskę. Wzbudził zachwyt wszystkich zebranych gości i z pewnością

przypadnie do gustu nie tylko kolekcjonerom. Wartość znaczka to 6zł i został wydany w ilości 180 tysięcy sztuk.

Zabutelkowany znaczek został przekazany kapitanowi i będzie zwodowany podczas pierwszego rejsu z powiewającą banderą Szczecina. W butelce ma płynąć w świat i promować niezwykłą jednostkę i jej port macierzysty.

Wodowanie książki prosto w niebo

Spisane wszystkie dźwięki z reportaży Katarzyny Wolnik-Sayny zostały wydane w postaci książki. Jest w niej samo sedno, sól morską tego co usłyszała, co czuła, widziała i czego doświadczyła realizując te reportaże. Tytuł książki jest przewrotny.

- *„Przez morze bez kapci” dlatego, że morze jest twarde, trudne. Tam nie siedzi się w kapciach, na kanapie, z pilotem do telewizora. To jest książka dla ludzi lądu, żeby to morze poznali – mówiła autorka Katarzyna Wolnik – Sayna.*

Książka to opowieść o niepokornych samotnikach, odważnych żeglarzach i miłośnikach wielkiego żywiołu. Jest niezwykła dla wilków morskich, ale ma być zachętą także dla osób, które swoich sił na morzu jeszcze nie spróbowwały.

Publikacje o tematyce żeglarskiej często wodowane są na wzór nowych jednostek. Jednak sposób, w jaki zostało to wykonane przy okazji promocji książki szczecińskiej dziennikarki, był wyjątkowy. Jak tłumaczyła Katarzyna Wolnik-Sayna bez wiatru nie ma żagli, ani pływania. To właśnie jego siła była inspiracją do wypuszczenia w niebo wpisanych w papierowe łódki marzeń. Łódki były jednocześnie książką, a dokładniej złożoną w specjalny sposób okładką. Wiatr chwycił w niebo 50 skrawków wydania „Przez morze bez kapci” z nadzieją, że dzięki nim chociaż jeden szczer lądowy stanie się wilkiem morskim.

Przylądek Horn na wyciągnięcie ręki, czyli nowa książka Bruno Salcewicza

Chociaż jest tam przeraźliwie zimno, morze nie sprzyja, a sama wyprawa jest niesamowicie wymagająca, to opłynięcie Przylądka Horn jest marzeniem wielu żeglarzy. Jednym ze śmiałków, którym to się udało jest szczeciński żeglarz Bruno Salcewicz. Ta wyprawa jest spełnieniem jego marzeń, ukoronowaniem działalności i wkładu w historię żeglarstwa. Wszyscy, którzy chcą wiedzieć, jak przebiegał rejs mogą zajrzeć do książki „Zobaczyć Cape Horn”.

- *Moją największą obawą było, czy tam nie będzie mgły, bo ja marzyłem, żeby to zobaczyć. Chociaż fale miały pięć metrów, temperatura była bardzo niska i nie robiło to na mnie wrażenia, bo widziałem niejedną sztorm. Bałem się jedynie tej mgły, ale na szczęście jej nie było – wspominał Bruno Salcewicz, autor książki.*

Matką Chrzestną książki jest znakomita i doświadczona żeglarka Joanna Pajkowska. To ona skropiła różą kilka pierwszych egzemplarzy, życząc aby publikacja docierała wszędzie tam, gdzie jej oczekują i zachęcała do żeglowania i poznawania świata.